

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł. OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w teście (6 linow) 35 gr., za tekstem (10 linow) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. X. O. Nr. 80187.

Rozwiązanie wszystkich reprezentacji komunalnych w Prusach.

BERLIN (Pat.). Krajowy rząd pruski zarządził rozwiązanie wszystkich reprezentacji komunalnych na obszarze Prus prowincyj pruskich. Nowe wybory komunalne rozpisane zostały na dzień 12 marca.

Nowy kurs w Niemczech.

BERLIN. Pat. — Narodowo-socjalistyczny burmistrz miasta Dessau Hofmann wydał kierownikowi miejskiej wypożyczalni książek polecenia niezwłocznego usunięcia z księgozbioru wszystkich książek o treści komunistycznej i pacyfistycznej, które zastąpione

„Ochrona narodu niemieckiego“.

BERLIN. Pat. — W czasie odbytego tu w niedzielę apelu generalnego Stahelmu przywódcą organizacji stahelmuwów mjr. Stephan wygłosił mowę, w której, między innymi oświadczył, że w najbliższym czasie rządowy Rzeszy przedłożony zostanie projekt specjalnej ustawy „dla ochrony narodu niemieckiego”. Ustawa

Zaburzenia uliczne w Niemczech.

BERLIN (Pat.). Wczoraj wieczorem w Strassfurcie dokonano zamachu rewolwerowego na postać frakcji socjal-demokratycznej w sejmie pruskim Kastena. Zamach ma to polityczne i wykonany został przez 17-letniego ucznia gimnazjum. Zamachowca aresztowano. Kasten wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł wskutek upływu krwi.

BERLIN (Pat.). W ciągu niedzieli nadeszły wiadomości z różnych stron Rzeszy o krwawych starciach politycznych. W Chemnitz (Kamienica) podczas manifestacji „Żelaznego Frontu” doszło do bitki między członkami republikańskiego Reichsbanneru a narodowymi socjalistami. Jeden Reichsbannerowiec został zabity, 2 ciężko rannych. Poza tym po obu stronach szereg osób odniosło lekkie rany. We Wrocławiu odbył się olbrzymi meeting Reichsbanneru, na którym przemawiał poseł socjal-demokratyczny Loebe. Po

„Lojalność” mniejszości niemieckiej.

DREZNO (Pat.). W Dreźnie obradował przez ostatnie trzy dni II zjazd akademickiej młodzieży niemieckiej z zagranicy, który przybrał zdecydowanie polityczny charakter o zdecydowanych wystąpieniach antypolskich. W trakcie zjazdu odbył się połączony kurs przeszkoleniowy dla przyszłych wodzów mniejszości niemieckiej, w którym liczny udział wzięli studenci w Rzeszy, młodzież niemiecka z Polski, Czechosławii, Rumunii, Łotwy i Gdańska.

Punktem kulminacyjnym był referat Ziegfelda z Berlina na temat „Problem korytarza”. Mówca w przeszło półtoragodzinnym referacie omówił wytyczne polityki zagranicznej Rzeszy w tym kierunku, stwierdzając między innymi, że Pomorze nigdy nie żyć może sobie przynależności do Polski i żąda wcielenia do Prus. Mimo swego blasku i rozkwitu, Polska — mówił Ziegfeld — stoi dziś na kruchych i wątpliwych fundamentach.

Zjazd zakończyła niedzielna publiczna manifestacja, podczas której płomienną mowę wygłosił obywatel polski René Riwauguen z Łodzi, wyzwalając wszystkich Niemców do dalszej wytrwałej pracy w dziedzinie odrodzenia potęgi mocarstwowej Rzeszy. Zjazd o podobnym charakterze powtarzają się co pół roku i mają na celu wychowanie kadr działaczy politycznych na poszczególnych terenach mniejszości niemieckiej. Jednocześnie ze zjazdem otwarto w Dreźnie wystawę pism niemieckich, wychodzących w poszczególnych krajach europejskich. Specjalnie honorowe miejsce zajmuje łódzki „Der Volksbote”, który — w/g oświadczenia prezesa związku niemieckiej młodzieży zagranicą — „stoi na usługach Polski i jest renegatem”.

(Warto jednak, by nasze władze wynotowały sobie nazwiska obywateli polskich, szkalujących zagranicą Polskę i działających na jej szkodę. Wpuszczać takich z powrotem, byłoby przesadną gościnnością. Niech pozostaną w Vaterlandzie. „Dzienn. Wil.”)

Bunt na krążowniku holenderskim.

BATAWJA (Pat.). W związku z buntem marynarzy floty holenderskiej, znajdujących się na wyspach Nowej Holandii, krążownik

ność wydziałów, odgrywa rolę kierowniczą. Przez to, że rektor wchodzi w skład senatu, znajduje on w nim oparcie. Uchwały najwyższej władzy akademickiej dochodzą do skutku w drodze dłuższej nieraz dyskusji, ale przez to są bardziej przemyślane, co służy wzrostowi prestiżu zarówno senatu jak rektora. Projekt, pozabawiając senat tej roli, rozbija jedność szkół i czyni im niepowetowaną szkodę.

Przemawiali jeszcze pos. pos. Bryła i Chrućki, poczem obrady udrożono. PARYŻ (Pat.). Wczoraj w konsulacie włoskim w Paryżu doszło do zajść. Personal konsularny udzielał bezrobotnym obywatelom włoskim żywności, gdy nagle pewna ich liczba odmówiła przyjęcia żywności, żądając udzielenia zapomogi pieniężnej. Kiedy

Z prasy.

Budżet w Sejmie. „Gazeta Warszawska” pisze w związku z debatą budżetową w Sejmie:

„Czy i jakie znaczenie będzie miał ten tydzień? W sensie parlamentarnym — żadne. Po 56 godzinach dyskusji — jak wyznał p. Switalski i uchwalila posłuszna mu większość — wszystko zostanie po staremu. Budżet będzie uchwalony w takim stanie, w jakim znajduje się dzisiaj, rząd nie potknie się na deficycie. Sejm nie obali nawet ministra, który przedłożył budżet z 360-miljonowym deficytem, bez wskazania konkretnego pokrycia i zgodził się na to, że komisja podwyższyła mu ten deficyt o przeszło 30 milionów.”

„Lepszy siołniany pokój“.

Znany komunikat agencji „Iskry”, donoszący o zlikwidowaniu w sposób kompromisowy sporu, jaki ostatnio wynikł na komisji między pos. Radziwiłłem a p. ministrem przemysłu i handlu, gen. Zarzyckim, nasuwa krakowskiemu „Głosowi Narodu” następujące uwagi:

„Strony zainteresowane przysłyły do przekonania, że lepszy siołniany pokój, aniżeli wojna wewnętrzna klubu BB. W każdym razie trudno zastosować w danym wypadku popularne przysłowie, że wszystko jest dobrze, co się dobrze kończy, tem więcej, że z takiego rozwiązania zaręku nie wszyscy mogą się czuć zadowoleni. Bo istnieje mimo wszystko szereg osób, związanych z przemysłem górnośląskim, przeciwko którym wymierzono były „krytyczne uwagi” pana ministra. Poczekajmy, może teraz one się odezwą...”

Głód na wsi.

„Robotnik” opisuje nędzę wsi: „Na wsi panuje niesłychany głód: raz na dzień kartofle bez omasty, a często i bez soli — oto jedyną żywność dwóch milionów rodzin, siedzących na karłowatych gospodarstwach. A może nieść przeżytki na przedwioń? Nie ma żadnej, wszelkie bowiem dochody jakie miał mały rolnik sezonowo, zarówno jak wszelkie roboty inwestycyjne, zostały od dawna wstrzymane. Po zbiorach znaczna część tych nieszczęśliwów wstrzymała się z zasiewem ozimym, oszczędzając sianno, że trzeba jakos najbliżej zimą przeżyć, a może na wiosnę będzie jakaś robota, to zboże na zasiew się zdobędzie. Nadzieje te jednak nie urzeczywistnią się. Ogromna część właścicieli karłowatych gospodarstw, którzy pozili wszelkie zapasy zboża i okopowych, staje wobec zagładzenia — czeni, zasiał i obsadzić swe poletki...”

„Robotnik” rzuca myśl wcale praktyczną i wyjątkowo nie demagogiczną: „Zasadzić ziarno bardzo łatwo, trzeba tylko nieco dobrej woli. Poprostu sumy przeznaczone na premie wywozo-

mu zboża, oraz na zakup zboża przez państwo-wo zakłady zbożowe, należy przeznaczyć na zakup zboża siewnego i sadzonek karłowatych dla małych rolników. Zarówno premie, jak i magazynowanie zboża przez Państwo mają na celu podniesienie cen. Taki sam efekt da zakup zboża na siew, wobec czego i interesy rolnictwa obszarowego będą nie naruszone.

Wedle przybliżonych obliczeń, na pomoc dla małych rolników, celem umożliwienia im przygotowania przyszłych zbiorów, nie trzeba więcej jak ok. 40 milionów, które w dodatku w znacznej części na jesieni mogą być nawet zwrócone Tymczasem same premie wywozowe są dużo większe, choć w żadnej formie do Kas Skarbowych nie wracają.”

Wiele przybliżonych obliczeń, na pomoc dla małych rolników, celem umożliwienia im przygotowania przyszłych zbiorów, nie trzeba więcej jak ok. 40 milionów, które w dodatku w znacznej części na jesieni mogą być nawet zwrócone Tymczasem same premie wywozowe są dużo większe, choć w żadnej formie do Kas Skarbowych nie wracają.”

Jaka będzie polityka Hitlera?

Na to pytanie, obchodzące dzisiaj cały świat, odpowiada berliński korespondent „Kurjera Poznańskiego” p. Jerzy Drobniak w ten sposób:

„Orozie Hitlera jest tylko narazie rozdziałem odczytu i nie zawiera programu. Program, jak słychać z kół rządzących, zostanie ogłoszony później po dokładnym opracowaniu go. Dotychczas dowiedzieliśmy się tylko, że w przeciągu 3 lat ma zostać uratowany niemiecki włościanin i usunięte bezrobocie, przyczem polityka osiedlenia i obowiązkowej służby pracy ma być podstawą programu.”

Z punktu widzenia niemieckiej polityki zagranicznej pisał niemiecko-narodowy „Ber Tag” w artykule zatytułowanym „Pochód przeciwko Wersalowi”, co następuje: „Zrodzony z protestu przeciwko Wersalowi rząd obecny może widzieć swój cel tylko w odwołaniu od złego Jncha („Ungeist”), wytworzonego przez paryskie dyktando w Europie”. A dalej czytamy: „Już rząd Schleichera zapowiedział, że genewska akcja bezpieczeństwa, mająca na celu Locarno wschodnie, spowoduje nas do całkowitego jednoznaczności wyłożenia naszego punktu widzenia, i jest rzeczą jasną, że ta linia wytyczna będzie nadal obowiązująca”.

Narazie wśród całej prasy i wśród hitlerowców panuje nastroj radośnego oczekiwania. I to w każdym kierunku. Jest on tem oczywiście umiarkowany, im niżej się schodzi w warstwy szerokiej kół zwolenników Hitlera. Niekiedy wydaje się, że już niebawem pojedą do Prus Wschodnich wyłącznie przez terytorium niemieckie. Duże oczekiwanie panuje także w zakresie usunięcia trudności gospodarczych. To też rząd Hitlera bardzo mądrze wyznaczył poprzedzić czteroletni termin naprawy, przyczem trudno się nie oprzeć chęci porównania tego terminu ze słynną „piatiletka” rosyjską.

Może więc i w polityce zagranicznej, rząd Hitlera namyślił się nad ogłoszeniem jakiegoś odleglejszego terminu realizacji żądań niemieckich. Parowoz bowiem dla odbycia wspomnianej powyżej podróży napewno jeszcze nie zbudowano.”

„Requiescat in pace sanacja“.

„Goniec Pomorski” (nr. 26) pod tyt. „Ciekawa rozprawa sądowa” podaje następującą wiadomość:

F. F. Marchlewicz, cukiernik, i p. A. Kosznik, pom. zegarmistrzowski, obaj ze Starogardu, zasądzeni zostali przez zast. starosty p. Zajackowskiego za wykroczenie przeciwko osobie p. Kmiecikowskiego, na 7 dni bezwzględniego aresztu. Przeciwko tej decyzji odwołali się oni do Sądu. Dnia 28 stycznia odbyła się przed Sądem Okręgowym rozprawa.

Oskarżeni byli o to, że 4 października 1932 r., po południu, zaniesli do księgarni p. Kmiecikowskiego, który jest wydawcą sanacyjnej gazetki „Ilustrowany Kurjer Pomorski”, wielki wieniec z napisem: „requiescat in pace sanacja”. Wieniec ten w biały dzień oddali w składzie przy kasie.

Czynem tym dopuścili się wymiennemu rzekomo występkę z par. 52, prawa o wykroczeniach, bo napis na wieniec, według oskarżenia, był prowokacyjny, celem dokuczenia p. Kmiecikowskiemu.

F. F. Marchlewicz tłumaczył się, iż czytał i słyszał często o tem, że redaktor „Kurjerka” p. Rabczyński był chory umysłowo i przebywał w Kocchorowie. Gdy doszła go wieść, że p. Rabczyński „zmarł”, postanowił on wraz z p. Kosznikiem złożyć na jego grobie wieniec. Po łacinie nie umie, więc sądził, że treść napisu na wianku znaczy tyle, co: „Niech

mu ziemia lekka będzie”, wgl. „Niech spoczywa w pokoju”. Wieniec ten oddali w składzie p. Kmiecikowskiego, bo nie wiedzieli, kiedy będzie pogrzeb p. Rabczyńskiego. Nie miał żadnego zamiaru obrażać p. Kmiecikowskiego, lecz chciał oddać ostatnią przysługę p. Rabczyńskiemu.

Sędzia kazał zaprotokółować, że p. Marchlewicz należał poprzednio do O. W. P. W końcu prokurator jak i zastępca starosty wnieśli o zatwierdzenie wyroku I instancji.

Sąd poszedł ponad wniosek oskarżycieli, bo karę podwyższył, skazując oskarżonych na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Jodłowski, który jest prezesem powiatowym „Strzelca” i radnym miasta z klubu BBWR.

Od tego wyroku wniesiona będzie kasacja.

Reklama jest dźwignią handlu.

Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincentego — Młynowa 2. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie. ZARZĄD.

ADOLF KOMARNICKI Notariusz w Głębokiem po długich i ciężkich cierpieniach opratony S.w. Sakramentami zasnął w Panu dnia 5 lutego 1933 r. w wieku lat 62 Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 6 lutego o godz. 10 rano w kościele św. Jakoba. O czem zawiadamiamy Zona i Rodzeństwo.

Autonomia szkół akademickich. w komisji oświatowej Sejmu

Oczy całego świata naukowego Polski zwrócone są obecnie na komisję oświatową Sejmu, w której odbywa się dyskusja nad projektem ministra Jędrzejewicza zniszczenia autonomii szkół akademickich. Po rozprawie ogólnej, trwającej parę posiedzeń, komisja przeszła w dn. 1 lutego do dyskusji szczegółowej nad artykułami. W ciągu dwu posiedzeń, w środę i piątek, przedyskutowano 5 artykułów. Pierwsze z tych posiedzeń trwało 9 godzin, drugie przed posiedzeniem Sejmu krócej, bo tylko parę godzin.

Z ramienia Klubu Narodowego w komisji występują posłowie: Bielecki, prof. Stefan Dąbrowski, prof. Komarnicki, J. Kornecki i prof. Stroński. Klub Narodowy w dotychczasowych obradach dążył przede wszystkim do zmiany artykułów 1 i 3 projektu.

Art. 1 obejmuje zmiany ustawy o szkołach akademickich. Poprawki Klubu Nar. zmierzają do tego, ażeby utrzymany został dotychczasowy samorząd szkół.

W poprawkach Klubu Narodowego do art. 3-go chodzi o zapewnienie rzeczywistej wolności nauki i nauczania, która w projekcie rządowym jest naruszona przez przyznanie ministrowi oświecenia uprawnień o związania wydziałów, oddziałów i katedr bez wniosków zainteresowanych szkół akademickich. Jest to szczególnie niebezpieczne w łączności z art. 2 3 dekretu Prezydenta z października r. ub., który daje ministrowi prawo usuwania profesora w razie zwinięcia katedry.

Poprawkom Klubu Nar. sprzeciwili się zarówno referent Czuma, jak i m.in. Jędrzejewicz, a ks. wicemin. Żongolłowicz podjął się niewdzięcznej roli uzasadnienia, iż prawo związania katedr daje ministrowi art. 114 dotychczasowej ustawy o szkołach akademickich. Błądność tego poglądu wykazali mówcy Klubu Nar.

Charakterystyczne jest zachowanie się w komisji posłów z B. B. Milcza. Przemawia tylko referent prof. Czuma, min. Jędrzejewicz i wicemin. Żongolłowicz.

Na piątkowym posiedzeniu komisji oświatowej miało nastąpić na żądanie Klubu Narodowego głosowanie nad pierwszemi czterema artykułami ustawy o szkołach akademickich, zawierającymi naczelne wytyczne projektu. Referent pos. Czuma (BB) sprzeciwiał się głosowaniu tych artykułów.

Potrzebę ich przegłosowania w tym momencie obrad komisji dla zorjentowania się co do kierunku dalszych jej prac uzasadniał posłowie Staniszkis, Komarnicki, Stroński (Kl. Nar.) oraz pos. Piotrowski (PPS).

Za wnioskiem oświadczyło się głosów 12, wobec czego wniosek upadł i komisja przystąpiła do dyskusji nad art. 5 projektu, mówiącym o zebraniu ogólnem profesorów.

Z koncepcją projektów polemizował pos. prof. Staniszkis, który na podstawie dotychczasowej praktyki wykazywał, że zebranie ogólnie profesorów ma inne znaczenie w szkołach mniejszych (jednowydziałowych), inne zaś w szkołach wielowydziałowych.

Pos. Komarnicki (K. N.) poddał krytyce rolę, jaką projekt zamierza przeznaczyć zebraniu ogólnemu profesorów. Projekt wprowadza radykalną zmianę w stosunku do stanu dzisiejszego, pozabawia zebranie ogólne wszelkich kompetencji, zostawia jakiś organ szczytowy, dokonawszy kompletnej amputacji jego uprawnień. Zebranie ogólne ma tylko rozprawić bez podejmowania ja-

kichkolwiek uchwał. Prof. St. Stroński: Art. 5 rządowego projektu ustawy, który jest osobnym rozdziałkiem ustawy, jest jednym z najzabawniejszych, jakie się zdarzyło spotkać w ustawodawstwie.

Aby smakować w całej pełni wesołości, którą tchnie ten artykuł, trzeba przeczytać nagłówek jego: „Władze akademickie”, bo za chwilę utrzymy, jaki jest zakres tej władzy.

Oprócz tego, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że podtytuł brzmi: „Zebranie ogólne profesorów”, tj. około 100 ludzi bardzo poważnych, a za chwilę zobaczymy, jakie oni mają wszystkie razem prawa.

Pierwsze zdanie mówi, że zebranie ogólne profesorów składa się z ogółu profesorów. To, że się składa, to jeszcze nie jest uprawnienie. Znam piosnkę francuską „Un escalier qui n'aurait pas de marches, ne serait pas du tout un escalier” (Schody, które nie miałyby stopni, nie byłyby schodami). Tak samo zebranie ogólne profesorów, które nie składałoby się z ogółu profesorów, nie byłoby zebraniem ogólnem profesorów.

Drugie zdanie brzmi: „Zwołuje je przewodniczący mu rektor”, a więc zebranie nie może się nawet odbyć z jakiegokolwiek inicjatywy własnej, np. jak w art. 15 dotychczasowej ustawy na żądanie jednej rady wydziałowej.

Przewodniczy tylko rektor, nawet bez możliwości zastępcy, jak w dotychczasowej ustawie w art. 11, czyli, jeżeli rektor pogniewa się i wyjedzie lub nie przyjdzie, niema zebrania.

Ustęp drugi art. 5 zastrzega, że zebranie ogólne, jeżeli już będzie zwołane, może tylko „rozważać” ogólne zagadnienia nauczania, a jedynie „na żądanie ministra” może „wypowiadać opinie”, czyli zwykłe może tylko rozważać, póki się nie zmęczy, bez możliwości wyrażenia swego zdania w uchwale lub orzeczeniu.

Trzeci ustęp art. 5 mówi, że zgromadzenie „wysłuchuje i rozpatruje bez podejmowania uchwał” plan działania szkoły i sprawozdanie rektora. Czyli wolno mu wysłuchiwać, a może także kiwać głowami, byle nie w kierunku wyrażającym niezgodę.

Pozatem ma to zebranie ogólne uchwalić statut szkoły, ale bez mocy prawnej, o ile nie zatwierdzi go minister, a także uchwalić swój regulamin, ale ciekawa rzecz, co może znajdować się w regulaminie takiego zebrania bez żadnych praw.

Najzabawniejsze, że p. sprawodawca prof. Czuma dodał jeszcze poprawkę: „Rektor może zawiesić uchwały zebrania ogólnego profesorów”. Jakże uchwały? Chyba to, że minister zażąda opinii zebrania, które ja na żądanie wypowie, a wtedy rektor zawiesi.

Po co profesorowie będą przychodzili na takie zebrania, gdzie mogą tylko wysłuchiwać bez uchwalania. Misterna robota tej ustawy dała w tym rozdziale jedynie śmieszność.

Przemawiali jeszcze pos. prof. Bryła i ks. Szydelski.

Po przemówieniu referenta Czumy, komisja przystąpiła do art. 6, dotyczącego senatu akademickiego. Głos zabrał pos. prof. Komarnicki, który podkreślił nieulny stosunek projektu do najwyższej władzy akademickiej, jaką jest senat, trafnie przez prof. Estreichera nazwany sercem szkoły. Senat określa kierunek jej pracy pedagogicznej, uzgadnia działal-

RUCH MŁODYCH

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: N. Grabowski, N. Siemaszko S. Sokołowski, I. K. Hałaburda—Sekretariat Redakcji urzęduje w piątki w lokalu Młodzieży Wszehpolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 18 do 19.

Testament prof. Balzera.

Świeżo ukazała się na półkach księgarskich zbiorowa praca najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej p. t. „W obronie wolności szkół akademickich”, podająca ostrą, a rzeczowo krytykę projektu min. Jędrzejewicza, znoszącego autonomię uniwersytecką. Chcąc uprzyjemnić sobie chociaż częściowo przynajmniej poznanie tej książki jak najszerszym kręgiem czytelników będziemy w kilku kolejnych numerach „Ruchu Młodych” drukować wyciągi z poszczególnych rozdziałów. Artykuły zajmują się przeważnie analizą całego projektu, my jednak z powodu braku miejsca zamieszczamy będziemy tylko ustępy ogólne go charakteryzujące, lub bezpośrednio dotyczące się młodzieży.

Red.

Tak się dziwnie złożyło, że człowiek, który całe życie swoje poświęcił dla dobra i chwały nauki polskiej ostatni raz przed śmiercią wziął pióro do ręki, by stanąć w obronie zagrożonej tejszej nauki. Posłuchajmy, co pisze On w swoim — jak gdyby — testamencie:

„Podniesiono już trafnie z wielu stron, że Projekt we wszystkich, nawet drobnych sprawach, związanych z życiem i działalnością Uniwersytetów zapewnić się stara Ministerstwo Ośw. Publ. stała, ciagle powrotną ingerencję, że podaje wszystkie jego rozstrzygnięcia, że niema tu zresztą przepisy, którego wykonania nie mógłby sparałizować sam Minister... wszystko pozostawione dowolnej decyzji Ministra, wszystko zależeć ma od jego widzimisie.”

„W czym tkwi źródło tych zamachów na samodzielność Uniwersytetów, i jakie działania do podjęcia niesprzyjające do tyła przeciwko nim akcy? Jedna, to wrodzone każdemu przedstawicielstwu władzy dążenie do możliwego tejszej władzy rozszerzenia i ukrepienia, nawet poza istotną potrzebą, nawet ze szkoda do tego, co w dotychczasowym swoim ujęciu było pożyteczniejsze zarówno dla interesu narodu, jako też samego państwa. Krucjata przeciwko temu rodzajowi urzędzom, podejmowana pod hasłem wzmocnienia władzy i rzekomo usłudzeniu dobru publicznemu, wychodzi tedy na szkoda zarówno samej władzy, której przedmiotowa niekompetencja i bezsilność w tym właśnie kierunku wykazuje, a szkodzi zarazem dobru publicznemu, któremu odbiera cenę, długim doświadczeniem wypróbowane walory. Druga pobudka wspomnianej akcy, to śnać nieufność do zespołów profesorskich, które od czasu do czasu, czy to w głosach poszczególnych członków, czy niekiedy, lub wyjątkowo, w enuncyacjach zbiorowych, dają wyraz zapatrywaniom, odbiegającym mniej lub więcej od chwilowo przyjętej orientacji Rządu.”

„Zasadniczą nowość, nie tylko w stosunku do tego, co dotąd stosowano w Polsce, ale co stosują u siebie także inne państwa kulturalne, przynosi postanowienie Projektu, orzekające, że policja wkroczyć może na terytorium uniwersyteckie z własnej swojej inicjatywy, nie oczekując dopiero wezwania Rektora, jak tego wymagało dotychczas. **Immunitet uniwersytecki zostaje tu przekreślony za jednym zamachem na rzecz idei systemu politycznego.**”

„Szkoly akademickie mają być przetworzone w jakies popolite urzędy, na podobienstwo naprzykład władz administracyjnych, poddane ustawicznej, stałej ingerencji i kontroli Ministerstwa, nawet w sprawach ściśle dotyczących nauki, z otwartą w ten sposób

sób zgóry możliwością podciągania tych nawet spraw pod strzechulec chwilowych prądów czy orientacji politycznych, oraz stosowania na każdym kroku, w miarę uznanej potrzeby, środków i sposobów systemu policyjnego.”

„**Samorząd uniwersytecki, to nie pomysł wczorajszy, który daby się zastąpić jakakolwiek koncepcją dzisiejszą, jak się te rzecz nieraz przeprowadza w zakresie innych spraw, w przesadnej dążności do ciągłego, nie zawsze dość przemysłanego, nie zawsze wskazanego czy potrzebnego reformowania. Samorząd uniwersytecki, to twór, uświęcony tradycją całego szeregu wieków, wiekową praktyką ukrepięni, wielokom doświadczeniem wypróbowany.** Gdy nie dostawalo najistotniejszych, najważniejszych przyczyn jego utrzymania, spoczywałby już dawno w lamusie porzuconych rupiec. Tymczasem wszędzie, gdzie kwitnie cywilizacja i kultura, gdzie istnieje troskliwość o ich podniesienie i najpełniejszy rozwój, samorząd ten dochował się po dzień dzisiejszy, bez uszczerbku, bez umniejszenia. Nawet państwa o wybitnem nastawieniu w kierunku policyjnego systemu rządów, w zasadzie tedy przeciwne wszelkiej idei samorządowej, jak Prusy naprzykład, na co ostatnio trafnie zwracano uwagę, w niczem tego samorządu nie uszczupliły, ani o uszczupieniu jego nie myślą, świadome szkód, jakie przez to wyrządziłyby samym sobie; a wylumaczymy tem również, dlaczego była Austria, mimo konfliktu z Uniwersytetami polskimi, nie miała odwagi, czy też wprost wstydzila się tknąć w cokolwiek ich samorządu. Bo samorząd uniwersytecki, to nie instytucja, stworzona dla wygody profesorów; to rzecz, związana najściślej z pomyślnym rozwojem samej nauki, z rozwojem i rozkwitem cywilizacji i kultury narodu. Podważanie czy usunięcie owej jego ustawy musiałoby wywołać skutki zgubne, najfatalniejsze dla całego narodu: podważyłoby skarb jego najcenniejszy, jego kulturę. Takim sposobem „słowo” Projektu, gdyby miało stać się „ciałem”, zaciężyłoby po wsze czasy na historii naszej kultury, jako najciemniejsza plama, za którą przyszlaby nam rumienić się przed całym światem cywilizowanym.”

I trudno byłoby tu oprzeć się uczuciu najgłębszego bólu, że stało się to w kilkanaście zaledwie lat po uzyskaniu Niepodległości, w czasie, w którym mieliśmy pełną możliwość samodzielnego stanowienia o tych rzeczach, za naszą własną sprawą. W takim związku myślowym uchwalenie Projektu należałoby wprost nazwać zamachem samobójczym; gdyby tu zaś nawet udało się odratować desperata, musiałoby pozostać, jeżeli nie na trwałe, to przynajmniej na dłuższy czas, poważna niedomoga umysłowości. Musiałby mu przypomnieć się — czasy saskie.”

Jeżeli prof. Balzer mówi, że projekt min. Jędrzejewicza „grozi katastrofalnymi następstwami”, że realizacja jego „stałaby się grobem naukowości w Polsce”, to tego głosu nie można lekceważyć, przeciwnie, trzeba uszanować ostateńnią wolę Zmarłego.

«SMUGA» KOMUNIZMU.

Przedewszystkiem winszujemy konfiskaty. Jak tak dalej pojdzie, to w następnych numerach więcej będzie plam, niż tekstu. Stanowczo poziom pisma na tem zyska. Treść ostatniego numeru „Smugi” bardzo „bogata”. Redaktor Mikulicz rozprawia się ze starym, z przed dwóch miesięcy artykułem P. Cat'a, w kilku artykułach ramy apoteozę Danyłyszyna i Biłosa, w innym znów miejscu („Nosem po Wilnie”) mamy chamski paszkwil na Senat U. S. B., arcyb. Jąbrzykowskiego i t. d.

„Ciekawe” są wywody kol. Kotlickiego na temat „Szkola dramatyczna i premiera debiutantów” — chce on zreformować program szkolny przez wyrzucenie „Konrada Wallenroda”, „Kordjana” i wogóle całej romantycznej poezji, którą się teraz — zdaniem autora — ogłupia (!) młodzież.

Równie radykalnie walczy kol. Kotlicki z nauką historii, jako „indeksem zabytków muzeum sztuki wojennej”. Precz z durzeniem głowy o czynach Aleksandra Macedońskiego, o zwycięstwach Cezara, o Napoleonie, „który rzeźnicze swoje instynkty przykrył purpurą sławy cesarskiej korony”.

W zapale nie szczędzi autor słów potępienia dla Grunwaldu, dla gen. Focha, a nawet — rzecz karygodna dla wychowanka „Kurjera Wileńskiego” — nie uszanował marsz. iłuskiego. Trzeba to wszystko usunąć, tembardziej, że taką historię, historię rzezi i kłamstw w Rosji wyrugowano z programu szkolnego”. Wogóle ta żywiolowa tęsknota do „obecnej Rosji”, to metykło główny ton omawianego artykułu, ale wogóle przewodnia nata całej „Smugi”.

N. G.

Piekło.

To nie są godziny skazańców przed egzekucją w celi, ani nie o tem nie wiedza ci, którzy przebyli front...

Dnie — które można na pasma rozdzielić, a każde z pasem się wżera w serce jak plonący lont...

Takie dnie może stworzyć tylko jedno uczucie, najstraszliwsza ze wszystkich — okrutne do rdzenia...

Największym piekłem dla ludzi jest upokorzenie.

Marja Dawbor.

AUTONOMJA AKADEMICKA.

Dr. Tadeusz Czeżowski, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, b. Kierownik Departamentu Szkół Wyższych w Min. W. R. i O. P. wydał w roku 1926 „Zbiór ustaw i rozporządzeń o studiach uniwersyteckich”, które to dziełko zaopatrzył znamienym wstępem — podajemy z niego wyjątki:

„Uniwersytety mają za sobą bogatą tradycję blisko 800-letniego rozwoju, albowiem najstarsze z nich, boloński i paryski, sięgają początkiem swym XII wieku; powstały one przez przekształcenie się szkół dawniej już istniejących na „studium generale” o czterech fakultetach, filozoficznym, lekarskim, prawniczym i teologicznym. W dzisiejszym swym stanie są uniwersytety wynikiem stopniowej ewolucji; niektóre ich urzędnicy mają początek bardzo dawny, inne są wyrazem żywego przystosowania się do nowoczesnych warunków życia. Tak godzą w sobie uniwersytety tradycję z postępem.”

Przechodząc następnie do polskich uniwersytetów wskazuje autor, że — według ustawy z 1920 r. — „służą one nauce, a zarazem są najwyższymi szkołami zawodowymi.”

„Z obu celów, którym służą uniwersytety, cel pierwszy, nauka, jest podstawowym, na nim dopiero opiera się kształcenie zawodowe. Temu celowi też wszystkie inne momenty ustroju uniwersyteckiego muszą być i są podporządkowane. By zaś dążenie do tego niczem nie było skrepowane, przysługują uniwersytetom dwa najbardziej cenne przywileje, które dzisiaj powszechnie uznane niegdyś były przedmiotem ciężkiej walki: są to samorząd uniwersytecki i wolność akademicka.”

Samorząd uniwersytecki znajduje przedewszystkiem w tem wyraz, że uniwersytety są rządzone przez władze akademickie złożone z członków uniwersytetu, Senat akademicki z obieralnym Rektorem i Rady Wydziałowej z obieralnymi Dziekanami na czele, do których należy zarówno kierownictwo naukowe i administracyjne uniwersytetu, jak też i władza dyscyplinarna — sądowna w jego obrębie. Drugim istotnym momentem dla samorządu uniwersyteckiego jest, że prawo nauczania w uniwersytecie można uzyskać jedynie w drodze nadania przez grono profesorskie, które opiera się wyłącznie na zbadaniu kwalifikacji kandydata.

Samorząd uniwersytecki gwarantuje, że uniwersytet będzie służył wyłącznie swym celom, że będzie uchroniony od wpływów postronnych, np. politycznych, któreby nim kiedykolwiek chcia-

ły owładnąć, czyto przez poddanie uniwersytetu zarządzeniom po swej myśli, czy to przez wprowadzenie doń ludzi, służących ich zamiarom. Samorząd uniwersytecki tworzy skuteczny pancierz dla utrzymania czystości naukowych celów uniwersytetu.

Jeszcze bardziej zasadniczym jest drugi z wymienionych przywilejów, przywilej wolności akademickiej. Wolność tę należy rozumieć w trojakiem znaczeniu: jako wolność nauczania, wolność uczenia się oraz wolność życia studenckiego. Kto pragnie oddać się nauce istotnie, nie z nazwy tylko, nie może mieć innych celów, jak dążenie do prawdy, przed sobą. Przed prawdą muszą w nauce ustąpić wszelkie uprzedzenia, wszelkie góry powzięte czy narzucone mniemania, wszelkie sympatje czy antypatje do pewnych poglądów, wszelkie cele praktyczne.

Jedynie krytycyzm naukowy, obiektywnie rozważający argumenty, jest drogą do poznania naukowego. Otóż wolność nauki polega na tem, iż żadne dla innych celów, jak dążenie do prawdy, narzucone więzy nauki nie krepują.”

„Zewnętrzny wyrazem wolności życia studenckiego na gruncie specjalnie uniwersyteckim są przeniesienie nań dwa podstawowe prawa obywatelskie: wolność słowa i wolność stowarzyszenia się, podporządkowanym jedynie nadzorem władz akademickich, określonym przez ustawę o szkołach akademickich. Terenem wolności słowa są zgromadzenia i wiece studenckie; z wolności stowarzyszenia się młodzież uniwersytecka czyni użytek, tworząc towarzystwa i związki dla celów naukowych, humanitarnych i samopomocowych, społecznych i ideowych, sportowych, towarzyskich reprezentacyjnych. Na terenie zgromadzeń i stowarzyszeń sciera się przekonania, wyrabia się umiejętność współżycia zbiorowego, zdolności organizacyjne, a przedewszystkiem wytwarza się atmosfera współżycia umysłowego jako jeden z ważnych momentów dodatnich dla wykształcenia uniwersyteckiego. Lata studenckie, lata wolności akademickiej, wspomina się potem jako najszcześniejsze w życiu.”

Takie jest zdanie o autonomji uniwersyteckiej profesora Wszehpolskiej A. Z. S. i poświęcony propagandzie boks.

Szczelnie wypełniona sala „Ogniska” przy licznych udziałach koleżanek, przysłuchiwała się ożywionej dyskusji, oklaskując zabawniejsze powiedzenia mówców. Niezmiernie charakterystyczne było to, że tylko jeden z dyskutantów wysuwał pewne zasadnicze objękie przeciwko tej gałęzi sportu, reszta mówców natomiast wypowiadała się za jaknajwiększym spopularyzowaniem boks, przez co zwiększą się kadry ćwiczących, a zmniejszą szeregi widzów, szukających w boksie niezdrówiejszej sensacji.

Na zakończenie wieczoru odczytano kilka humorystycznych drobniągów. Oto dwa z nich.

WIECE STUDENCKIE- w sprawie zniesienia autonomji akademickiej.

W Krakowie odbył się w ub. tygodniu wielki wiec studentów Akademji Górniczej przeciw projektowi zniesienia autonomji uniwersyteckiej. Na zebraniu obecni byli rektor dr. Sarjusz-Bielski i dziekan dr. W. Goetel.

P. Guzowski w przemówieniu swem wykazał, że projekt przewiduje ingerencję ministra W. R. i O. P. w 24-ch wypadkach, oraz pozostawia decyzję ministrowi w zasadniczych kwestjach życia szkolnego.

Po referacie odczytano rezolucję, wyrażającą zaufanie dla przedstawicieli świata naukowego za ich zdecydowane stanowisko w obronie wolności nauki.

Rezolucję przyjęto przyniatającą większością głosów.

We Lwowie 1 b. m. w sali Collegium Maximum odbył się w obecności J.M. Rektora ks. Gerstmana i profesorów Krzemienińskiego i Pazdry wiec akademicki w sprawie projektu zniesienia autonomji.

Przed wiecem bojówka Legionu Młodych usiłowała wedrzeć się na salę, lecz została odparta.

Po przemówieniu kol. Matlachowskiego zebrani uchwalili rezolucję w obronie autonomji, poczem, po odśpiewaniu Roty i Hymnu Młodych, rozeszli się do domów.

Jednocześnie w hollu Politechniki odbył się wiec ogólnotechniczny w obecności J. M. Rektora Zipsa i profesorów Nadolskiego i Łomnickiego.

Po ostrych przemówieniach przeciwko zamachowi na autonomję, zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję analogiczną z rezolucją przyjętą przez słuchaczy Uniwersytetu. Poczem, wzniosłszy okrzyk: Niech żyje wolność nauki w wolnej Polsce! — rzucony przez jednego z profesorów, zebrani opuścili salę.

Obecni na zebraniu członkowie Legionu Młodych nie zabierali głosu w obronie projektu min. Jędrzejewicza.

Bokserski „czwartek”.

Pierwszy czwartek akademicki w tym trimeszcie został zorganizowany staraniem sekcji bokserskiej A. Z. S. i poświęcony propagandzie boks.

Szczelnie wypełniona sala „Ogniska” przy licznych udziałach koleżanek, przysłuchiwała się ożywionej dyskusji, oklaskując zabawniejsze powiedzenia mówców. Niezmiernie charakterystyczne było to, że tylko jeden z dyskutantów wysuwał pewne zasadnicze objękie przeciwko tej gałęzi sportu, reszta mówców natomiast wypowiadała się za jaknajwiększym spopularyzowaniem boks, przez co zwiększą się kadry ćwiczących, a zmniejszą szeregi widzów, szukających w boksie niezdrówiejszej sensacji.

Na zakończenie wieczoru odczytano kilka humorystycznych drobniągów. Oto dwa z nich.

I. Spotkał raz mądry boksera i pyta: — Co za dziwne masz gusta, być codziennie bity. Albo bijąc samemu i wkołko to samo. Zresztą nie odpowiadaj, nie rozmawiam z chamelem.

II. Był człowiek i był bokser i była dziewczica, wysmukła jak marzenie, jak śmierć bladolica. Bokser zaciskał pięście, a tamten drwił z niego. A dziewczica? — Dziewcica uwiodła trzeciogo.

CZEMU NIE JESTES JESZCZE CZŁONKIEM OBOZU WIELKIEJ POLSKI?

Rozwój Akademickiego Koła Muzycznego

Przed omówieniem powstania i rozwoju Akademickiego Koła Muzycznego cofnijmy się nieco wstecz, aby się zapoznać z życiem szkolnym tych kolegów, którzy pierwsi zaczęli organizować koło po wstąpieniu na uniwersytet.

Było ich trzech: Jan Janczewski, Janusz Bułhak i Leon Kec. Każdy z nich był kierownikiem, czyli t. zw. szefem orkiestry dejetowej swego gimnazjum.

Kol. Jan Janczewski stał na czele orkiestry gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta, kol. Janusz Bułhak, gimn. im. Mickiewicza kol. Leon Kec, gimn. im. Lelewela.

Niebawem trzy szefowie gimnazjalnych orkiestr spotykają się w murach Wszehpolskiej Batorowej i postanawiają założyć Akademickie Koło Muzyczne, by pracować wspólnie nad krzewieniem muzyki wśród akademików. Znikła dawna rywalizacja o pierwszeństwo orkiestry, a wspólne wspomnienia z czasów szkolnych jeszcze więcej zacieśniły więzy przyjaźni między trzema „trabistami”.

W roku akad. 1929/30 nieliczna grupa studentów zbierała się w niedziele w Ognisku Akademickim gdzie odbywały się próby orkiestrowe; nie była to już orkiestra dejetowa jak z czasów szkolnych, lecz zespół złożony z różnych instrumentów, jak skrzypce, wiolonczela, kornet, klarnet i fortepjan.

W następnym roku akadem. 1930/31 zaszła potrzeba ustalenia pewnych form organizacyjnych. Założenie nasze i cele wymagały bardziej zwartej organizacji, a z chwilą zwiększenia się liczby członków poczuł się na siłach udźwignąć ciężar pracy i odpowie dzialności stać płynące. Zorganizowanie się przy Ognisku Akademickim okazało się najkorzystniejszym. Były to już czasy, w których dążono do centralizowania przy Ognisku Akademickim życia akademickiego. Ponieważ należało się liczyć z tendencjami rozwojowymi, które trudno było naraz przewidzieć, postanowiliśmy nie układać szczegółowego statutu, lecz tylko ogólny regulamin.

Nazkicowaniem tych ogólnych norm zajęli się kol. kol. Jan Janczewski i Stanisław Janicki — referent Ogniska Akademickiego, i gdy regulamin był gotów, można było przystąpić do roboty. Dnia 8 grudnia 1930 roku odbyło się w sprawie organizacyjnej w obecności 10 osób: kol. kol. 1) Janczewskiego, Bułhaka, Keca, Żołądkowicza, Sulca, Wojciecha, Kamińskiego, Hermana, Kanpfa Sylwana i Kampla Janusza. Koło Muzyczne stało się sekcją autonomiczną przy Ognisku Bratniej Pomocy. Wybrał pierwszy zarząd w następującym składzie: kol. kol. Janczewski — prezes, J. Bułhak — skarbnik, W. Żołądkowicz — sekretarz. Kol. Żołądkowicz z powodu braku czasu ustąpił z zarządu, a na jego miejsce dokooptowano kol. Bronisława Kalinowskiego.

Jak wszystkim wiadomo, bracia akademicka składa się z dwóch grup: z molów książkowych i z faników; pierwsi kuja do nieprzytomności, drudzy zaś spędzają czas na liczeniu spadających płatków śniegu, spacerując po ul. Mickiewicza.

Akademickie Koło muzyczne postanowiło sobie za cel urozmaicić życie jednych i drugich przez urządzanie imprez muzycznych, które wprowadziłyby pewną atrakcję do życia kolegów. Akademickie Koło muzyczne pierwotnie składało się z następujących sekcji: orkiestrowej, solistów i jazzbandowej. Liczba członków Koła wzrosła do 20-tu. Poszczególne sekcje A. K. M. brały udział w imprezach urządzanych przez inne organizacje akademickie. W roku akad. 1930/31 Akad. Koło Muzyczne miało dziewięć występów; najważniejszym z nich był nasz własny „czwartek” dnia 5 lutego 1931 r., na którego wypełnienie skupiliśmy wszystkie nasze siły.

Po pierwszym akordzie sekcji orkiestrowej, która polonezem rozpoczęła „czwartek akademicki” przysły w sali Ogniska wszelkie przeciwności i różnolite zabarwienia polityczne obecnych; wszyscy poczuli się zjednoczeni, a w przerwach bawili się doskonale lekką i dowcipną konferanserką kol. Kamińskiego. To był nasz pierwszy krok! Daliśmy znać braci akademickiej, że istniejemy i za jeliśmy stanowisko wśród innych organizacji akademickich.

Za pierwszym występem poszły następne; kilkakrotnie występowaliśmy przed mikrofonem w „Kwadransach Akademickich”, na stepnie braliśmy udział w „Wesołym Czwartku”, który się odbył w sali Śniadeckiego U. S. B. (22. X. 31 r.); urządzaliśmy niespodzianki muzyczne na kilku balach akademickich. Inaugurację niektórych organizacji akademickich na początku nowego roku akademickiego były również urozmaicone występami wszystkich sekcji Akademickiego Koła Muzycznego. W końcu roku 1931-go przybyła nowa sekcja: mandolinistów; sekcja mandolinistów narazie nie występowała ze względu na brak repertuaru i słabe siły. Tak się przedstawiła działalność Akad. Koła Muzycznego w roku akad. 1930 — 31.

Dnia 25 października 1931 r. odbyło się waino Zgromadzenie i wybory nowego zarządu w następującym składzie: kol. kol. Bułhak — prezes, Kiełkiewicz — skarbnik, Kampf — sekretarz. Kol. Janczewski ograniczył swoją rolę do dyrygowania sekcją orkiestrową. Sekcja jazzbandowa rozpoczęła obfitym repertuarem muzyki tanecznej i przygrywa stale na sobótkach w Ognisku Akad. gdzie występuje pod nazwą: „Akademickie Jazz Synkopa”. W roku akad. 1931/32-im, nasze koło również występowało nazewnątrz i brało udział w akcji społecznej starszego społeczeństwa, współpracując jednocześnie z organizacjami akademickimi. Dnia 18. II. 32 r. odbył się drugi własny „czwartek” Akademickiego Koła Muzycznego, urozmaicony wesołymi kuleptami kol. Kamińskiego oraz muzyką kol. Bułhaka. Nie będę wymieniał innych naszych imprez, które miały miejsce w II-gim trymestrze ubiegłego roku akad., powiem tylko, że daliśmy wielokrotnie znać o swem istnieniu. W III-cim trymestrze zostały zawieszono próby wszystkich sekcji Koła ze względu na egzamina, a wznowiono je w październiku roku akad. 1932—33.

Teraz Akademickie Koło Muzyczne zmienia dyrygenta; batuta przechodzi do rąk kol. Bułhaka. Dnia 27 listopada ub. r. na Walnym Zgromadzeniu wybrano z kolelei trzeci zarząd, w którego skład weszli: kol. kol. Bułhak — ponownie, jako prezes, Domysławski — skarbnik, W. Wierciński — sekretarz. W tym roku staje się widoczny wzrost sekcji mandolinistów, która wystąpi z większym repertuarem, niż w roku ubiegłym.

Obecnie Akademickie Koło Muzyczne przygotowuje się do trzeciego dorocznego „czwartku” akad., który odbędzie się w miesiącu marcu w Ognisku Akad. Sekcja jazzbandowa (czyli „Akademicki Jazz Synkopa”) jest najbardziej znaną na terenie U. S. B.; występuje w każdą sobotę w Ognisku Akademickim.

Tak się przedstawia dotychczasowa działalność Akademickiego Koła Muzycznego.

Flazolet.

Flazolet.

PAMIĘTAJ o potrzebach organizacyjnych STRONICTWA NARODOWEGO i wpłać składkę do P. K. O. na konto czkowe 180.785 lub w Sekretarjatcie (Orzeszkowej 11) w godzinach od 11 do 3 i od 6 do 7 w codziennie prócz niedziel i świąt.

Stron 220 Cena 8 zł.

Żądać w księgarniach i kioskach „Ruchu”.

NOWA KSIĄŻKA
prof. ROMANA RYBARSKIEGO
Przyszłość Gospodarcza Polski

Zawiera następujące rozdziały:
 I. Przesłanki i zasadnicze fakty. II. Kapitalizacja. III. Bilans płatniczy. IV. Handel zagraniczny i zewnętrzna polityka handlowa. V. Kredyt i obce kapitały. VI. Ciężary publiczne. VII. Równowaga gospodarcza; kartele i wolna wytwórczość. VIII. Kapitalizm „praca”, zagadnienia robotnicze. IX. Struktura społeczna Polski; warstwa średnia. X. Podstawy ustroju gospodarczego. XI. Wychowanie gospodarcze.

Stron 220 Cena 8 zł.

Rola klubów sportowych.

Stosunkowo niedawno, bo lat temu kilkanaście, gdyśmy zakładali swoje kluby sportowe, każdy z nas miał na uwadze w pierwszym rzędzie społeczne zadanie tworzących się organizacji, a w drugim dopiero zadanie sportowe, rekordowe.

Mysleliśmy wówczas, że kluby nasze z biegiem czasu stawać się zaczęły wielkimi rodzinami sportowymi, biorąc w swe ręce całą niemal inicjatywę sportową. Wówczas czas myśleć tak mieliśmy prawo, bo warunki, w których kładło się podwaliny pod obecny sport, były inne, niż dzisiaj i dlatego też właśnie ci, którzy dobrze znają całość sztuki pracy, wiedzą, że pierwsze lata rozwoju zapowiadały nam, że kluby sportowe staną się silne, trwałe, a co najważniejsze, twórcze, ale potem nastąpił przełom i zaczęło się w pracy organizacyjnej coś psuć. Aparat zatrzymał się, a życie poszło dalej i dlatego też właśnie dzisiaj widzimy, że idea klubów sportowych została zwichnięta, spaczona.

Z powyższego rodzi się więc zapytanie, co spowodowało, że dobrze rozwijające się kluby przestały istnieć?

Klub Sportowy, który miał być wielką rodziną, łączącą w swoim gronie nie tylko młodzież, ale i ludzi starszych, bogatych doświadczeniem stracił swoją wartość sportową przez to, że do sportu wkraśli się materializm, który zaraził mniej wyrobionych zawodników. Zrodziła się fałszywa chęć korzystania z majątku klubowego. Zdemoralizowany sportem zaczął uważać, że on robi wielką łaskę, że należy do klubu, że od czasu do czasu stanie na starcie by bronić barw klubowych.

Demoralizacja zaczęła szerzyć się jak zaraza. Niektóre kluby wypowiedziały wojnę i w wojnie tej zginęły, bo inne przyjmować zaczęły pod swoje opiekuńcze skrzydła tych, którzy zostali pozabawieni praw członkowskich, będąc formalnie usunięci. Zaczęła się więc nieuczciwa konkurencja między poszczególnymi klubami, które nie zdając sobie sprawy z tak poważnych zagadnień społecznych, jak wychowanie młodzieży, zapatrzone ślepo w zwodniczą potęgę sławy sportowej, uważały, że przy okazji trzeba korzystać i „wylanych gości” przyjmować do siebie. W ten sposób niektóre kluby ma się rozumieć zaczęły zdobywać rekordy na boiskach, ale traciły zaufanie do pracy wewnętrznej, klubowej.

Po drugie kluby zarżnięte zostały przez akcję wychowania fizycznego, bo proszę sobie wziąć chociażby za przykład stosunki w sporcie wileńskim. Wychowanie fizyczne zaczęło wkraczać w kompetencje klubów i moim zdaniem mylnym jest, że każdy, chcący uprawiać sport ma dostawać wszystko bezpośrednio od organów wychowania fizycznego. Przez to znacznie się ograniczała działalność klubu. Jeżeli ktoś dostaje instruktora, salę, sprzęt i nawet zniżkę kolejową bez opieki klubu, to w takim razie poco zapisywać się do klubu, żeby płacić składki i nie dać Boże jeszcze czasami zostać wybranym do jakiegoś zarządu, żeby popracować? Poco w takim razie zapisywać się do jakiegoś klubu, skoro wszelkie ułatwienia płyną z wychowania fizycznego.

Zmalała więc rola klubów i w ten sposób został zduszony pęd do pracy twórczej. Klub stał się prawie tylko „stajnią wysiłkową” i to stajnią w której na wysiłkowców patrzy się z pewnym niedowierzaniem. Nic też dziwnego, że kluby nasze zaczęły wymierać, prowadząc nędzny żywot z dnia na dzień, ot były tylko jakos tam dotwać do jutra.

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie katastrofalne skutki tego systemu, który poważnie zagroza naszej społeczności sportowej. Trzeba przecież pamiętać o tem, że wychowanie fizyczne nigdy nie będzie mogło spełniać tak wzniosłych haseł, jakie przywieciami klubom. Wychowanie fizyczne w zasadzie tylko szkoli, ale nie wychowuje. Nie jest to ma się rozumieć zła strona „W. F.” bo wychowanie fizyczne nie jest ani szkołą życia, ani instytucją społeczną i w żadnym wypadku nie może zastąpić klubu sportowego. Celem wychowania fizycznego jest zbliżenie do sportu, danie możliwości korzystania z tego sportu, ale nie posiada przecież „W. F.” pierwiastków społecznych. Zakres wychowania fizycznego jest ogólny, gdy klub sportowy obok zadań wychowania fizycznego ma i inne, które to nadają specjalny charakter poszczególnym organizacjom sportowym.

Idąc więc po linii logicznego rozumowania, dochodzimy do wniosku, że nie można opierać się jedynie na wychowaniu fizycz-

nem, bo inaczej tracimy grunt pod nogami. Gruntem są kluby sportowe i dlatego też właśnie główną naszą uwagę trzeba teraz koniecznie skierować w stronę ożywienia klubów, trzeba je wskrzesić, uzdrowić, bo inaczej sport więcej przynosić będzie nam złego niż dobrego. Bez solidnej, poważnie pomyślanej pracy klubowej, nie może być mowy o sporcie w jak najszerzym tego słowa znaczeniu.

Obecną pracą, której się przyglądamy, nie możemy niestety nazwać solidną, bo to co się robi, to daleko nas nie doprowadzi. W pierwszym rzędzie trzeba wyprowadzić wojnę chaosowi, a w

drugim pomyśleć o zwiększeniu swych szeregów. Z przykrością musimy stwierdzić, że w całej bodaj Polsce niema klubu, który zwracałby uwagę na dzieci — może częściowo klubem takim jest Sokół. W klubach sportowych jest element przeważnie od roku 18 do 30, co nie może być brane pod uwagę przy omawianiu ogólnym pracy społeczno-sportowej. Słowem nie posiadamy klubu, który obejmowałby swemi skrzydłami jak żółtą od lat kilku, młodzież, tak też i tych, którzy nie mogą już czynnie uprawiać sportu, ale którzy mogą dużą przynieść korzyść fachową radą i wskazówką.

Trzeba więc zwrócić baczną uwagę na działalność klubów, trzeba żeby odpowiednie władze państwowe - sportowe pomogły im do wybrnięcia z obecnej ciężkiej sytuacji, bo dopiero wówczas, gdy kluby nasze zaczną przejawiać więcej inicjatywy, będziemy mogli mówić o poważnej pracy sportowo-społecznej.

Chcąc jednak ożywić kluby sportowe, trzeba żeby one miały za sobą jakieś przekonujące argumenty, trzeba żeby ogół młodzieży poczuł, że klub sportowy da możliwość racjonalnego rozwoju zdolności poszczególnych jednostek. Mówiąc o zdolnościach, nie potrzeba myśli tej ograniczać

tylko do samych wyników, bo sport przecież nie polega tylko na zdobywaniu pierwszych miejsc. W tym więc kierunku powinna również pojąć reforma życia klubowego.

Pisząc o klubach sportowych, trzeba poruszyć również pracę związków okręgowych, które w stu procentach są uzależnione od zdolności klubów, a że kluby nie spełniają swego zadania, przeto i w związkach okręgowych pracą kuleje. Przemawia więc jeszcze jeden argument, że pracę sportową trzeba oprzeć na klubach.

Ma się rozumieć, że zmiany nie mogą nastąpić natychmiast, ale wielką jest już rzeczą jeżeli wi-

dzimy błędy obecnego ustroju sportowego, jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, że teraz jest źle, że powinno być lepiej, inaczej.

Miejmy więc nadzieję, że z biegiem czasu sport nasz weździe na właściwe tory, a wegetujący dzisiaj kluby sportowe staną się wielkimi rodzinami sportowymi, że obok pogoni za zwodniczą sławą, przyświecać nam będzie etyka sportowa, że zrodzi się nowy typ sportowca, który będzie umiał nie tylko walić pięścią, ale wykaże zainteresowanie w innych dziedzinach kulturalnego życia. Wówczas będziemy mogli mówić o sporcie jako o kulturze.

Ja. Nie.

POLSCY TENISISCI W STOKHOLMIE.

W rozpoczętym turnieju tenisowym w Sztokholmie tenisista Legii warszawskiej odniósł szereg zwycięstw i porażek. W ogólnej więc punktacji wynik jest remisowy.

Tłoczyński w trzech setach pokonał mistrza Sztokholmu Sotredra, ale niespodziewanie przegrał ze Szrederem 3:6, 3:6 i 4:6.

Witman zaś przegrał również

Mistrzostwa akademickie rozpoczęte.

W Wiśle na Śląsku rozpoczęły się wczoraj wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo Akademickich Związków Sportowych.

Na starcie zgromadzili się narciarze ze wszystkich uniwersyteckich miast Polski, za wyjątkiem tylko Wilna.

W biegu 15 klm. pierwsze miejsce zajął Wojna z Gdańska, przybywając w dobrym czasie 1 godz. 6 min. Drugie miejsce zajął Rodzynekiewicz z Lwowa 1 godz. 8 m. 6 s.

W biegu do kombinacji zwyciężył faworyt zawodów Lankosz z Lwowa w czasie 1 godz. 8 m. 6 sek. przed Lamaczem z Ciesz-

18 państw startuje w Innsbrucku.

Dzisiaj rozpoczyna się w Innsbrucku mistrzostwa narciarskie świata.

Do mistrzostw zgłosiło swój udział aż 18 państw. Na starcie razić jednak będzie wszystkich brak Norwegów, którzy ze względu na czysto formalny udział w tych wielkich zawodach narciarskich. Rzecz oczywista, że powaga mistrzostw świata przez to straciła dość dużo.

Nas, ma się rozumieć, największej interesują wyniki narciarzy

Wyniki lekkoatletyczne w Przemyślu.

Stwierdzono zapowiadane pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w hali udały się doskonale. Uzyskano wczoraj w hali przemyskiej szereg dobrych wyników.

50 mtr. przez płotki pań: 1) Białasówna (Katowice) 8,9 sek., 2) Wiszka (Lwów).

Kula pań: 1) Jasińska (Poznań) 11 mtr. 11 cm., 2) Janowska (Pabjanice) 9 mtr. 9 cm.

Skok w dal pań z miejsca: 1) Jasińska (Poznań) 2 mtr. 26 cm., 2) Wasilewska (Katowice) 2 mtr. 21 cm.

Skok w górę pań: 1) Wiszka (Lwów) 143 cm., 2) Janowska (Pabjanice) 142 cm.

500 mtr. pań: 1) Nowacka (Warszawa) 1 min. 34,2 sek., 2) Swiderska (Poznań) 1 min. 36,4 s.

Bieg 3 tysiące mtr. pań: 1) Sawaryn (Lwów) 9 min. 31,2 sek., 2) Jakóbski (Poznań) 9 min. 34 s.

Kula pań: 1) Heljasz (Poznań) 14 mtr. 92 cm., 2) Tłgner (Poznań) 14 mtr. 1 cm.

Ognisko pokonało K. T. H. 2:1.

Wczoraj w Krynicy odbył się towarzyski mecz hokejowy pomiędzy drużyną Krynickiego Towarzystwa Hokejowego a Ogniskiem wileńskim.

Mecz zakończył się sukcesem drużyny wileńskiej, która wygrała 2:1. Pierwsza tercja mija remis-

Wiadomości z ostatniej chwili.

Mistrzem świata w jeździe szybkiej na lodzie został Ballengrud (Norwegia).

Bieg zjazdowy o tytuł mistrza Igrzysk Makabi wygrał były mistrz Polski Mückebrunn w czasie 59 sek. W ten sposób Mückebrunn zrehabilitował się za porażkę w biegu płaskim na dystansie 18 klm., w którym to biegu zajął czwarte miejsce. Wśród pań zwyciężyła na tej samej trasie Szwarcwaldówna w czasie 1 min. 45 sek. Mistrzem zaś jazdy figurowej na

ze Szrederem 7:9, 1:6 i 4:6.

Jędrzejowska pokonała obie swoje przeciwniczki: Federhon 6:1, 6:2 i 6:1 a Shomason 6:2, 7:5.

W grze podwójnej para polska Tłoczyński, Witman przegrała 6:0, 6:2.

Zawody wzbudziły ogromne zainteresowanie. Grze przyglądał się król i moc osobistości ze świata dyplomatycznego.

na 1 godz. 8 m. 48 sek.

Bieg pań wygrała Pallachowska w czasie 41 min. 1 sek.

Szkoda wielka, że A. Z. S. wileński nie wysłał swoich osób na tak wielkie zawody, które są wykładnikiem działalności sportowej poszczególnych Akademickich Związków Sportowych. Zdaje się, że na ten cel były przewidziane nawet pewne sumy, tembardziej więc dziwi nas stanowisko A.Z.S. wileńskiego, który w danym wypadku pozostaje bez żadnego usprawiedliwienia, zwłaszcza że najlepszy zawodnik akademików Stankiewicz w czasie świat był w Zakopanem i trenował.

zakopiańskich, którzy od tygodnia już trenują w Innsbrucku.

Reprezentacja Polski ma szansę zajęcia szeregu niezłych miejsc. Zależy nam bardzo na pokonaniu narciarzy Niemiec, Czechosłowacji i Rumunii, a przy okazji może uda się pokonać kogos z głośniejszych osób. Skład naszej ekspedycji jest silny i w skokach. Marusz, Łuszczek względnie Broniek Czech mogą zająć jedno z czołowych miejsc.

Skok w górę pań: 1) Pławczyk (Warszawa) 188 cm., 2) Niemiec (Lwów) 183 cm.

Skok o tyczce: 1) Pławczyk (Warszawa) 371,5 cm., 2) Lichtblau (Lwów) 351 cm.

50 mtr. przez płotki pań: 1) Nowosielski (Kraków) 6,9 sek., 2) Niemiec (Lwów) 7,2 sek.

Skok w dal: 1) Pławczyk (Warszawa) 6 mtr. 52 cm., 2) Niemiec (Lwów) 6 mtr. 45 cm.

60 mtr. pań: 1) Sikorski (Warsz.) 5,7 sek., 2) Trojanowski II 5,8 sek.

W biegu sztafetowym pierwsze miejsce zajął A. Z. S. Warszawa 6 min. 46,4 sek., 2) Pogoń (Katowice), 3) Cracovia.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zdobył A. Z. S. 28 pkt., 2) Pogoń (Katowice) 18 pkt., 3) Pogoń (Lwów) 17 pkt.

Za najlepszych zawodników ogłoszono Pławczyka i Janowską. Po zawodach odbyła się akademja.

sowo 1:1. W drugiej dopiero wileńskie zdobyły prowadzenie, które utrzymały do końca meczu, bo trzecia tercja minęła bezbramkowo.

W czasie meczu padał deszcz ze śniegiem.

W Katowicach odbyły się zawody bokserkie pomiędzy Śląskiem Niemieckim a Polskim. Zwyciężyła reprezentacja Śląska Niemieckiego 10:6.

W Warszawie odbyło się wczoraj walne zebranie Polskiego Związku Motocyklowego. Prezesem został gen. dr. Rouppert.

Zawodom tenisowym w Sztokholmie przyglądała się księżniczka Sybilla i król szwedzki Gustaw Adolf.

Znow zastój w boksie.

Nic to dziwne, że organizatorom sportu bokserkiego w Wilnie opadły ręce. Obok szeregu niepowodzeń, o charakterze lokalnym, wewnętrznym spadło niepowodzenie ogólne, jak na organizatorów, tak też i na zawodników. W danym wypadku mam na myśli projektowany wyjazd zagranicę, który z przyczyn niezależnych od wilanin nie nastąpił.

Wyjątkowo jakoś tak się złożyło, że przygotowania ze strony naszych pięściarzy były na ukończeniu i dało się przewidywać wszystkie przeszkody, gdy tu jak na złość parę godzin przed odjazdem pociągu musieliśmy przyjąć z Rygi depesza z odwołaniem zawodów. W depeszy tej Łotysze nie podali żadnych powodów, które obiecali pociąg listownie. Tymczasem mija już drugi tydzień, a listu nie możemy doczekać się.

Cała więc ta sprawa wygląda niejasno. W domyśle bawic się nie warto, ale powiedzieliśmy jedno, że Łotysze postąpili nieładnie, bo przecież mając nawiązane w roku ubiegłym stosunki sportowe z Wilnem, należało przynajmniej natychmiast usprawiedliwić się z odmowy gościnności.

Mniejsza jednak o grzeczność, bo nie będziemy i nie chcemy Łotyszów uczyć grzeczności, ale wchodzi w dany wypadku w grę zwykła przyjęta zasada sportowa przy meczach międzynarodowych. Od zasady tej nieco już odwieciliśmy, goszcząc u siebie aż dwa razy sportowców z Rygi, gdy nasi pięściarze nie mogą jakoś doczekać się możliwości odwizytowania. Nam się należy rewanż i nie potrzebujemy bawic się w ceregiele, ale musimy wyraźnie Łotwie postawić kwestię i domagać się swego, bo jeżeli nas stać było na goszczenie dwa razy reprezentacji Łotwy, to zapewne stać rów-

Otwarcie schroniska narciarskiego.

Nareszcie narciarze nasi doczekali się otwarcia schroniska, którego brak odczuwać dawali się każdego sezonu.

Schronisko narciarskie zostało uruchomione w Rowach Sapieżyńskich na Antokolu.

W dużym, ładnym budynku w święto bywa gwarno i wesoło.

Nastroje narciarskie są doskonałe. Jedni dopiero odjeżdżają z pod schroniska, a drudzy zmęczeni, zasapani odpinają narty, by odpocząć w schronisku, zjeść i wypić.

Schronisko leży w bardzo malowniczym miejscu, otoczone dołkami górami. Do schroniska można wygodnie dojechać nie tylko na nartach, ale nawet i samochodem, to też momentalnie schronisko stało się głównym punktem licznych wycieczek.

Dużym powodzeniem cieszy się ma się rozumieć bufet, który zaspakaja wilcze apetyty zgłodniałych narciarzy.

Nadmienić również trzeba, że

Treningi narciarskie.

Nie na czasie jest pisać o narciarstwie, gdy deszcz pada, ale pogoda jest tak zmienna, że doprawdy nie możemy przepowiadać i wciąż spodziewamy się nadejścia prawdziwej śnieżnej zimy.

Nic też dziwnego, że narciarze nasi żyją wciąż nadzieją i nawet trenują przy obecnych warunkach śnieżnych.

Wczoraj na Antokolu było dużo narciarzy. W schronisku było gwarno i kursy trwają w dalszym ciągu. Za miastem śniegu trochę jest i od biedy jeździć można, ale o zawodach nie może być mowy. Z przyczyn więc od orga-

Apel do narciarzy Ogniska.

Kierownictwo sekcji narciarskiej Ogniska apeluje do wszystkich swoich zawodników, by gremjalnie uczęszczali na wyznaczone treningi i już teraz zapisywali się do startu poszczególnych konkurencyjnych mistrzostw narciarskich Wilna.

Kierownictwo prosi o rejestrowanie się wszystkich członków w sekretariacie klubu, Mickiewiczza 30-7. W najbliższą niedzielę, jeżeli nie dojdą do skutku zawody narciarskie, a będą możliwe warunki śnieżne, odbędzie się wspólne wycieczka narciarzy Ogniska celem lepszego zapoznania się z sobą.

niezgodnie na skromne przyjęcie sportowców Wilna.

Nie może w danym wypadku być mowa, o nauczaniu swej osoby, to też O. Z. B. ma wszelkie prawa ku temu, by żądać od Łotyszów by mecz z Wilnem odbył się koniecznie. Darowywać nie mamy żadnej racji.

Cała ta sprawa z Łotwą zniechęcała tylko naszych zawodników, którzy usilnie trenowali, a będąc wyprowadzeni w pole, przestali teraz pracować i wyraźnie zmniejszyła się frekwencja trenujących.

Warunki finansowe nie pozwalają na zorganizowanie poważniejszych zawodów, bo w kasie O. Z. B. jest deficyt i mimo, że za salę nie się nie płaci, to jednak bardzo trudno jest pokryć wydatki związane z przyjazdem drużyny.

Organizatorzy nasi formalnie lękają się teraz coś zrobić i dlatego też właśnie nie mamy żadnych teraz meczów.

Jest projekt wyjazdu do Łodzi, ale to tylko projekt.

Sezon więc tegoroczny minie zapewne na rzadko organizowanych zawodach mało atrakcyjnych z Grocnem czy Białostokiem.

Można jednak władzom bokserkim podsunąć myśl zorganizowania „pierwszego kroku” względnie jak już kilka razy pisałem, sprowadzenia chociaż jednego dobrego boksera z Poznania, Łodzi, czy Warszawy, który w czasie zawodów wewnętrznych spotkałby się z najlepszym pięściarzem wileńskim. Za powodzenie takiej iprzyżyci można prawie że ręczyć.

Przypuszczać zatem należy, że myśl nasza zostanie zrealizowana i w tym jeszcze miesiącu będziemy mieli do oglądania ciekawą walkę.

Otwarcie schroniska narciarskiego.

Na miejscu jest również całokowita wypożyczalnia nart. Można więc nie mając własnego sprzętu, za niską ceną używać rozko-

szy sportów zimowych.

Jeden jest tylko minus, ale na to trudno już organizatorom poradzić, nie leży to już w ich mocy. Dokoła schroniska i wszędzie dalej, jest bardzo mało śniegu. Złe warunki śnieżne nie odstraszą naszych narciarzy, którzy licząc gromadzą się koło miłego schroniska i codziennie z utęsknieniem wyciekają śniegu.

Do schroniska w Rowach Sapieżyńskich jedzie się przez Szpital Wojskowy, a potem ulicą Borowa.

Widzimy więc, że organizatorzy sportu narciarskiego starają się jak mogą zwiększyć szeregi zwolenników sportu narciarskiego. W schronisku zaprowadzono nawet radio, a więc będą i tańce. Niejednemu narciarzowi przypomni się może spędzony dzień w górach.

ZYGZAKI.

W akademickich mistrzostwach świata sportów zimowych bierze udział 14 państw. Zawody odbywają się we Włoszech. W punktacji ogólnej prowadzi Włosi.

Mistrz Wilna w wioślarstwie Wilkowski Zygmunt zmienił swe barwy klubowe. W nadchodzącym sezonie startować on będzie jako członek Policyjnego Klubu Sportowego.

Związek Hokejowy Stanów Zjednoczonych zdecydował, że w turnieju hokejowym o mistrzostwo świata w Pradze barwy Stanów Zjednoczonych reprezentować będzie drużyna Massachusettsa Rangers, która bawi w Europie od dłuższego czasu.

Biorąc pod uwagę, że w obecnym roku ma nastąpić mecz piłkarski Polska — Belgia, przeto podajemy ostatnie wyniki Belgów. Belgia — Holandia 3:2, Belgia — Francja 5:2, Belgia — Danja 4:3, Szwecja — Belgia 3:1, Holandia — Belgia 3:2, Austria — Belgia 6:1.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od P. U. W. F. subwencję, która pozwoliła na wypłatę polskiego trenera zawodowego, dla ośrodków lekkoatletycznych.

W Daros wydarzył się śmiertelny wypadek narciarski. 21-letni André Meyer z Paryża, zjeżdżając ze zbocza na szosę zderzył się z samochodem, ponosząc śmierć na miejscu.

Wisła Krakowska w maju grać będzie szereg meczów piłkarskich we Francji, Holandji i Belgii.

Sidorowicz weźmie udział jako delegat Wil. Okr. Zw. L. A. na walnym zebraniu lekkoatletyków Polski. Zebranie P. Z. L. A. odbędzie się w Warszawie 11 i 12 lutego. Sidorowicz w tym czasie bawić będzie na kursie lekarskim w stolicy.

Ladoumeque chce wrócić na bieżnię i spotkać się z Lehtinem. Rekordzista świata za zniesienie dyskwalifikacji zaproponował Związkowi Lekkoatletycznemu wpłacenie 6 tysięcy franków, otrzymanych za udział w zawodach w Le Harr'e.

Włoski dziennik sportowy „Il Littorial” zamieścił dłuższy artykuł o zimowych sportach w Polsce. Dziennik podaje opis i kilka fotografii z Zakopanego.

W końcu lutego odbędzie się koncentracja oddziałów narciarskich P. W. w Grodnie. Z okazji koncentracji mają się odbyć w Grodnie wielkie zawody narciarskie z udziałem nie tylko zawodników wileńskich, ale i zakopiańskich.

W roku ubiegłym na terenie Warszawy rozegrano 1348 spotkań piłkarskich.

Tor regatowy w Trokach ma być całkiem zmieniony. Przy torze wybudowana zostanie trybuna.

Deszcz przerwał imprezy zimowe.

Wczoraj w całej Polsce padał deszcz i wszystkie imprezy hokejowe jak i narciarskie zostały odłożone.

W pierwszym rzędzie przeważnie turniej hokejowy w Krynicy o mistrzostwo Polski. W trudnych warunkach odbył się rano jeden jedyny mecz pomiędzy A. Z. S. poznańskim a Ł. K. S. Mecz wygrali akademicy poznańscy, którzy z łatwością pokonali mistrzowski zespół Łodzi 3:1. Bramki dla Poznania strzelili: Zieliński 2 i Warmiński 1.

Nawet w stolicy sportów zimowych, w Zakopanem, lat wczoraj deszcz i zawody żydowskie również odwołano. Rozegrano tam tylko mecz hokejowy, który zakończył się sukcesem Makabi polskiej 2:0.

Skocznia narciarska na Krokwi była nieczynna.

Zapisujcie się do klubów sportowych.

KRONIKA.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pocumurno i deszcz. Ciepło. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

DYZURY APTEK.

Dziś dyżurują w nocy apteki: Makowicza (ul. Piłsudskiego 30), Jundziła (ul. Mickiewicza 33), Domanskiego (ul. Dominikańska 14), Turgieła (ul. Niemcewicz 15), oraz wszystkie na przedmieściach z wyjątkiem Śniżyszek.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Nowomianowany wojewoda wileński p. Jaszczółt przed objęciem swego stanowiska skorzysta z dwu tygodniowego urlopu wypoczynkowego i dopiero wówczas przejedzie do Wilna.

SPRAWY MIEJSKIE.

Coraz większe ograniczenie samorządu. Ministerstwo Skarbu w przedłożonym obecnie Sejmowi budżecie na rok 1933-34 umieściło, jak wiadomo, przy pomocy od podatku od nieruchomości oraz podatku od lokali wyjaśnienia, że przewiduje z tych źródeł dochód większy od zesłorocznego, gdyż zamierza w nowym roku budżetowym przekazać urzędowi skarbowemu wymiar i pobór podatków od nieruchomości i od lokali.

O ileby projekt ten został zrealizowany liczyć się należy z możliwością dalszych redukcji personalnych w Magistracie wileńskim, a dla kasy miejskiej byłoby to całkowitem uależnieniem się od urzędów skarbowych, ściągających podatki.

Z MIASTA.

Jezdnie i chodniki bez opieki władz. Wczorajsza ślizgawica spowodowała w godzinach wieczornych przerwy w ruchu autobusowym. Wiele wozów, szczególnie na terenach górzystych, linje 1, 2 i 3, nadchodziło do swych końcowych przystanków z dużym opóźnieniem. Nie bez winy tu są organy policyjne, która nie zmusiła dozorców do posypania jezdni piaskiem, mimo, że dyrektorka „Tomma” w sprawie tej, ingerowała u władz administracyjnych.

SPRAWY WOJSKOWE

Rozszerzenie podatku wojskowego. Władze postanowiły rozciągnąć obowiązek płacenia podatku wojskowego na t. zw. nadliczbowych, zaliczonych do kat. „A”, a niewcielonych do szeregów. Dotychczas kategorja ta nie płaciła wspomnianego podatku.

Najbliższe posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej odbędzie się w dniu 15 b. m. w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2. Obecnie przed poborem rocznika 1912-g odebędzie się jeszcze oprócz wymienionej tylko dwie dodatkowe Komisje w odstępach miesięcznych.

SPRAWY AKADEMICKIE.

W „Miesiące Akademickiej” w godzinach 12,30-16 każdy może spożyć tania doskonały obiad przy miłych dźwiękach „Trio Akademickiego”. Koło Matemat. Fizyczne i Astr. U. S. B. w Wilnie urządza w dniu 8 lutego (środa) 1933 r. o godz. 19-ej „tradycyjną herbatkę” w salach Onigńska Akad. (Wielka 24) na którą zaprasza członków i sympatyków Koła.

Popierajcie Polską Macierz Szkołą.

Teatr i muzyka.

Tani poniedziałek.

Teatr Wielki na Pohulance. „Tani poniedziałek”. Dziś o godz. 8-ej w. po cenach propagandowych od 20 gr. niedoświadczalnie ostatnio wieczorem przedstawienie „Cara Iwana Groźnego” A. Tołstoja.

Najbliższa premiera Teatru Pohulanki. We czwartek wchodzi na afisz Teatru Wielkiego niezwykle interesująca sztuka Fodora „Pocałunek przed lustrem”.

Stary Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie — dn. 7 bm. wyjeżdża z doskonałą sztuką Verneuil'a „Egzyzyczna kuzynka”. Premiera odbędzie dn. 7. bm. w Nowo-Swięcicach. Dnia 8 bm. „Egzyzyczna kuzynka” w Święcicach, 9 bm. w Braślawiu, 10. bm. w Dukaszach.

Teatr muzyczny „Lutnia”. Dzisiejsze przedstawienie propagandowe w „Lutniu”. Wystawiona zostanie wesoła operetka Kollo „Lady Chic”. Ceny propagandowe.

Jubileusz M. Kochanowskiego. Jutrzejszą premiera „Carewicz” Lehara, będzie jednocześnie wielką uroczystością w życiu teatralnym. Zaśluzony i ceniony kapelmistrz M. Kochanowski — obchodzi 30-lecie swej pracy teatralnej, która objęła wszystkie większe miasta Rzeczypospolitej. „Carewicz” Lehara wystawiony zostanie na scenie „Lutnia” z wielkim nakładem pracy i kosztów. Nowa wystawa — pod kierunkiem J. Hawrykiewicza — odznacza się barwnością i oryginalnością kompozycji. Nad całością czuwa reżyser M. Trażński.

Zwiększona orkiestra, oraz zespoły chóralne i baletowe — dopełniają artystycznej całości. Uroczystości jubileuszowe odbędą się po akcie 2-im. Początek o godz. 8,15 w. Bilety nabywać można w kasie teatru „Lutnia” codziennie od 11 — 9 wiecz. Zaznaczyć należy, że ceny biletów na balkon i amfiteatr nie zostały podwyższone.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 6 lutego 1933 r. 11.40: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.45: Mendelssohna — koncert. 15.15: Gielda rolnicza. 15.23: Audycja dla dzieci. 15.55: Muzyka wokalna (płyty). 16.10: „Muzyka w Wilnie” — pogad. prof. M. Józefowicza. 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Sytuacja walutowa świata” — odczyt. 17.00: Koncert. 18.00: Muzyka lekka. 18.40: Odczyt litewski. 19.00: Odc. pow. 19.10: Rozmait. 19.15: Wil. kom. sport. 19.20: „Na widnokręgu”. 20.00: Operetka. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Muz. tan.

Wtorek, dnia 7 lutego 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.40: Progr. dzienny. 14.45: Miłość w muzyce (płyty). 15.15: Gielda rolnicza. 15.25: Kom. Wil. Aeroklubu. 15.35: „Wśród książek”. 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.25: „Cele i zadania dokształcenia ogólnego” — odczyt. 16.40: „Życie w źródłach siarczanych” — odczyt. 17.00: Koncert. 17.55: Progr. na środek. 18.00: Muzyka taneczna (płyty). 18.55: Wiad. bieżące. 18.40: Odczyt litewski. 19.00: Odc. pow. 19.10: „Kryzys czy zmierzch salonu mieszczańskiego”. 19.30: „Dola i niedola polskiego kompozytora” — feljton. 19.45: Pras. dzien. radi. 20.00: Godzina zyczeń (płyty). 21.10: Wiad. sportowe. 21.10: Pieśni R. Schumann, J. Brahmsa, H. Wollfilla i R. Straussa w wyk. Wandy Hendrich (sopran). 22.00: Wacław Berent — laureat państwowej nagrody”. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Kom. meteor.

KRONIKA POLICYJNA.

Okradzenie sklepu drzewa. Jakób Bastuński, właściciel sklepu drzewa przy ulicy Subocz nr. 8, zameldował policji, iż ubiegłej nocy nieujawnieni narazie sprawcy przedostali się do jego sklepu i skradli stamtąd materiały budowlanego na ogólną sumę ponad 200 zł. Policja poszukuje złodziei.

Bojki. Wczoraj rano na ul. Subocz pobity został przez nieznaną sprawców 54-letni Jan Katiwiec.

Na ul. Warszawskiej wyłknła wczoraj o godz. 11 rano bojka, w trakcie której poturbowany został Franciszek Minkiewicz (zauł. Warszawski 6).

Drobne kradzieże. Abram Kawser, zam. przy ulicy Subocz nr. 2, zameldował policji, iż w czasie pomiędzy 1 a 5 b. m. z kredensu stojącego w jego mieszkaniu skradziono 77 zł. oraz dwa dolary. O dokonanie tej kradzieży podejrzewa praczkę, która przez kilka dni zatrudniona była u niego na kuchni. Cj podejrzanie to odpowiada rzeczywistości, ustali policja.

Jan Walinowicz (Trakt Lidzki nr. 19)

Zatrzymanie podejrzanych „kontrolerów”.

Onegdaj do właściciela fabryki czekolady i cukierek „Tryumf” p. Wekslera zgłosił się dwóch nieznanym mu osobników, którzy przedstawili się jako kontrolerzy Kasy Chorych i zażądali od niego okazania mu ksiąg i wyjaśnienia kwestji wymówienia pracy pewnemu robotnikowi nazwiskiem Antoni Zdanowicz. Na żądanie Wekslera by kontrolerzy okazali mu legitymacje Kasy Chorych, upoważniające ich do przeprowadzenia tego rodzaju kontroli, nieznanymi osobniczy żadnych legitymacji nie przedstawili. To wydało się p. Wekslerowi podejrzane i kiedy nieproszeni kontrolerzy opuścili jego biuro podążył wślad za nimi i na ulicy Mickiewicza poprosił posterunkowego, by nieznanymi osobniczy zatrzymał i odprowadził do komisariatu.

W komisariacie okazało się, iż zatrzymani nie są kontrolerami Kasy Chorych i nieprawnie prowadzili kontrolę ksiąg p. Wekslera.

W jakim celu to uczynili pozostaje tajemnicą. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Okradanie letnisk na Połpieszce.

Ostatnie kronika policyjna naszego miasta zanotowała szereg kradzieży na letniskach szczególnie na ulicy Pięknej na Antokolu. Drobni złodzieje, korzystając z tego, że letniska pozostają bez dozoru zakradają się po nocach do jakiegokolwiek bądź letniska,

Wykrycie potajemnej gorzelni na terenie wielkiego Wilna.

Wczoraj wieczorem w wyniku przeprowadzonych wywiadów wykryta została przez funkcjonariuszów policji dobrze zakonspirowana potajemna gorzelnia, w której produkowano samogon ze spirytusu denaturowanego.

Gorzelnia ta mieściła się w zabudowaniach niejakiego Wacława Paskowskiego, zamieszkałego we wsi Leśniki, położonej na terenie wielkiego miasta Wilna.

Gdy funkcjonariusze policji wkroczyli do potajemnego lokalu, w którym mieściła się gorzelnia produkująca spirytusu była w pełnym ruchu.

Aparaty gorzelnicze oraz wyprodukowany samogon skonfiskowano i przekazano do dyspozycji władz akcyzowych.

Rehabilitacja akuszerki.

W drugiej połowie ub. roku na skutek wszczętego dochodzenia postawiono w stan oskarżenia o dokonanie zabronionej operacji celem przerwania ciąży zarówno niedośladą matkę, p. Jadwigę Dakszewiczównę jak i akuszerkę Kasy Chorych w Nowej Wilejce, p. Marię Buraczewską.

Sąd okręgowy w wyniku procesu uznał obie oskarżone za winne dopuszczenia się czynu im inkryminowanego i skazał p. Dakszewiczównę na 6, a p. Buraczewską na 8 miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie tych kar na przeciąg 2 lat.

Skazana Dokszewiczówna wymiar kary przyjęła, natomiast p. Buraczewska odwołała się do wyższej instancji.

W sobotę sprawa ta była przedmiotem rozprawy przed przedsiębiorstwem sądem apelacyjnym w osobie p. A. Jodziewicza.

Oskarżenie wnosil wiceprokurator p. Turowicz, zaś w charakterze obrońcy p. Buraczewskiej wystąpił mec. Andrejew i Czernichow.

W rezultacie przewodu, sąd uchylił wyrok pierwszej instancji w stosunku do p. Buraczewskiej i postanowił ją od winy i kary uwolnić.

K o s.

Z KRAJU.

Epidemia duru plamistego w gminie rzeszańskie.

Wczoraj do Wilna nadeszła wiadomość o wybuchu epidemii duru plamistego w gminie rzeszańskie, położonej na terenie powiatu wileńsko-trockiego.

Epidemia tyfusu plamistego wybuchła we wsi Jużany i przybrała tam szerokie rozmiary. Władze administracyjne wydały zarządzenie, zabraniające mieszkańcom objętej epidemją tyfusu wsi, przyjeżdżania do miasta.

Jednocześnie do zagrożonej miejscowości wysłano lotną kolumnę przeciwtyfusową. Władze sanitarne przedsięwzięły najszybsze kroki zaradcze.

Z pogranicza.

Łotysze postrelili przemysłnika.

Wczoraj na granicy polsko-łotewskiej łotewski strażnik koło Turmont postrelił Wacława Darniewskiego z pow. dziśnieńskiego, zameldował policji, iż siostrze jego skradziono zegarek złoty wartości 50 zł. O dokonanie kradzieży podejrzewa serdeczną przyjaciółkę poszkodowanego.

Jakobowi Czerwińskiemu (Antokolska 56) skradziono rzeczy na 120 zł. Idelowi Szapisze (Kalwaryjska 103) skradziono z firy na Rynek Ponarskim nowe lejce wartości 25 zł.

Policja poszukuje sprawców wszystkich wspomnianych kradzieży.

Łatwiej być księciem niż kupcem.

„Edukacja życiowa” księcia.

Wnuk króla szwedzkiego, książę Lenart, zajmował pół roku temu uwagę kół towarzyskich i dworskich Stockholmu zażarciem swoim z dziadkiem i ojcem, oraz romansem z piękną Karin Nisswandt. Romans książęcy okazał się czemś więcej niż romansem, gdyż stały w uczeniach książę Lenart, posłubił swą wybraną wbrew woli ojca i dziadka królewskiego i wbrew... ustawom.

Popelnniejszy mezaljans tego ka libru, książę musiał się wyrzec nie tylko korony książęcej ale i swych tytułów. Ożenił się z panną Nisswandt, jak chciał, ale w księgach ludności stolicy figurował już teraz jako pan Lenart Bernadotte, zwykły obywatel.

Osiągnęwszy swój cel, szczęśliwy w swem home mażeńskim, eksksiążę zaczął się oglądać za tem, co możnaby nazwać... sytuacją społeczną i zajęciem dochodowym.

Po pewnym namyśle i poszukiwaniach p. Bernadotte wpadł na pomysł założenia teatru. Publiczność interesowała się żywo roman tycznymi perypetjami ex-księcia, ale niemniej żywo zainteresował się jego teatrem „król-krzyż”. Po kilku już tygodniach teatr zamknął swe podwoje.

Szczęśliwy małżonek, ojciec w perspektywie, ex-książę, nie traci jednak odwagi. Poznaję pewnego pana Ericsona, który zaproponował księciu założenie do spółki fa bryki kas pancernych. Pan Ericson miał wnieść do interesu spory kapitał oraz swój własny wynalazek, który, jak zapewniał, da du że zyski w zastosoaniu. A zatem p. Bernadotte podpisał kontrakt z p. Ericsonem oraz wynajął lokal fabryczny, w którym miały być produkowane owe znakomite kasy pancerne.

W tymczasem — jak to zwykle bywa — p. Ericson, mając w ręku kontrakt z podpisem b. księcia szwedzkiego, zaczął na prawo i na lewo czynić poszukiwania gotówki i udziałowców. Albowiem — jak łatwo się domyślić — p. Ericson nie miał nic, ani gotówki, ani wynalazku, prócz odrobiny sprytu i poczucia do oszustwa. Kombinacje p. Ericsona doszły do wiadomości przyjaciół młodego przedsiębiorcy księcia, którzy poinformowali p. Bernadotte o machinacjach jego współnika. Ex-książę, widząc co się święci, zerwał kontrakt z p. Ericsonem oraz wymówił umowę dzierżawną z fabryką kas pancernych.

Ale co księciu, nieobytemu z biznesem, wydawało się, łatwem i prostem, okazało się wcale skomplikowanym, jak to bywa w życiu. W sprawie wnieśli się dostawcy, osoby trzecie, adwokaci, sądy — i oto książę Lenart uwikłał się w sieć najrozmaitszych komplikacji i trudności.

Po niewczasie przekonał się książę Bernadotte, że o wiele łatwiej jest być księciem w tych ciężkich czasach, niż odgrywać rolę kupca, przemysłowca, a w dodatku ojca i głowy rodziny.

Edukacja życiowa ex-księcia, szwankująca mocno w dziedzinie praktyki życiowej, została znakomicie dowiedzioną przez doświadczenia, że książę Bernadotte, zwracając się do przyjaciół młodego przedsiębiorcy księcia, którzy poinformowali p. Bernadotte o machinacjach jego współnika. Ex-książę, widząc co się święci, zerwał kontrakt z p. Ericsonem oraz wymówił umowę dzierżawną z fabryką kas pancernych.

Teraz znów niezadowolony powiada. — Cierpieć to cierpię, ale nie miałem takiego ospeccenia co gość się niechce. Już lepiej było dawniej. I daruję tu co komu... Ludzie zawsze muszą być niezadowoleni.

M. Junosza.

SZKICE I OBRAZKI.

NIEZADOWOLENIE.

Niezadowolenie leży w ludzkiej naturze. Niema na świecie człowieka zupełnie zadowolonego. Ma żonę ładną jak etykieta na miętowym cukierku, żel. Jest niezadowolony, bo jest zazdrośny o nią i lekko się złościł tak dalece, że z pogrzebaczem sypia pod poduszką. Ma zaś żonę zgoła szpetną, do żaby podobną, też źle...

— lani — powiada — żony mają piękne jak reklama Elida, a ja co? Zakład pogrzebowy lub składnię mumi.

Ma człowiek pieniądze, też źle — bo albo chce ić. mieć więcej, albo nie wie co z nimi zrobić.

Znałem takiego jednego, co miał tyśiąc złotych pod kamizelką zaszyte. Tak o te pieniądze się bał, że nawet w kamizelce do kąpielii chodził. Zwarował biedaczyna, a przed śmiercią przyniósł, że mu te pieniądze nieszczęście przyniosły.

Innych znam, co to konając żalowali że w życiu nie oglądali nawet sztułtówki.

Zauważyłem też że ludzie, którzy nic w życiu nie mają, a najwięcej stracili, są z życia zadowoleni i umierając żalują jego.

Nie zadowolone bywają najwięcej ko biety.

Hal lubię słuchać ich żale i jako żywo nie znalazł się jeszcze nikt taki, który by im dogodził.

Ma kobieta męża pięknego, dobrego jak anioł. Z domu nie wychodzi, pieniądze kobiecie oddaje i raz w tygodniu do kina z niemowlętami prowadzi. Zna niezadowolona i płacze i skarży się.

— Co mnie bądź taki, jakiś niezadowolony. Nic w nim energii i ducha niema. Kubańskiego nie daje koca, żeby co pewien czas jakąś dzygotówkę w domu zrobił i tej maipie z przeciwka aironi urządził.

Druga żona, meble i kości polamane pokazuje i ciału od kości nieco odbite i powiada.

— Rondie nawet panie emalowane ze złości pogryzł, śludze włosy powyrwał kłębkiem dziecku kości biodrowe po wykreczał, jak się patrzy. Gdzież mnie z takim warjatem żyć. Brutal i świniał A do tego nie mogę go namówić, by się wykapał, bo nożem wannę ze złości dzio bie i kota w niej topi.

Nigdy też żonom własnym prezent od męża w smak nie idzie. Kupisz jej riddikiul, to ona powiada, że szkoda pieniędzy, a żeby jej potrzebniejsze od torrebki, kupisz żęby, to ona chce gramofon i abonament pisma codziennego dla me nonitów, które wychodzi w Urugwaju.

Maż cierpliwie pierw kupuje, kupuje, aż się znudzi i zaczyna robić prezenty, ale cudzej żonie, bo takiej to się wszystko podoba, nawet wypchany szczur.

Najlepiej jednak niczego nie darować.

Chory był mój kolega. Parcie miał w boku czy udzie.

— Ot — mówi — inni zdrowi, a ja cierpieć muszę.

Ulitowałem się i dałem jakąś masę, co mnie ciotka przysłała, nie wiedzieć jaka.

Posmarował się i o Boże, bóle co prawda to mu ustały ale w tym miejscu dziurę mu wypadło, omal na wylot.

Teraz znów niezadowolony powiada.

— Cierpieć to cierpię, ale nie miałem takiego ospeccenia co gość się niechce. Już lepiej było dawniej.

I daruję tu co komu... Ludzie zawsze muszą być niezadowoleni.

M. Junosza.

DZIEŃKINO-TEATR. «PAN» Dziś ostatni dzień «Przedziwna Sprawa Klary Deane».

Jutro premiera. Najnowszy sukces ubóstwa nej władczyni serc i umysłów całego świata zmysłów i namiętności „ZUZANNA LENOX” oraz ulubieniec publiczności, fascynująca cly CLARK GABLE w dramacie, czaru, Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Seanse o godz. 4, 6, 8 i 10,15.

DZWIĘKOWE KINO «REWJA» DZIŚ! Król bulwarów Paryskich GEORGES MILTON w swym nej. filmie Banda Bubulla

NA SCENIE: BALET R. Radwan i Rymkiewiczówna oraz popularny Lopek. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10. W niedzielę i święta o g. 2 pp.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR „HELIOS” NA SCENIE: NOWY REPERTUAR! Gościnne występy artystów słonecznych. NA WESOŁO! REWJA ulub. publ. HANKA RUNOWIECKA, Aleks. SUCHCICKI, Stanisław BELSKI. Przeboje programu: Kobieta i fortepian, czarna orchidea. Prelekcja o anamj. Pomeranc pozuje i In. Humor — S. Iew-Skece—Aktualja etc.

NA EKRANIE: Nej+sp. film prod. irancuskiej NASZA JEST NOC w rol. Marie Bell i Jean Murat. Ceny przystępne. — Na i seansy ceny zniżone. Seanse o godzinie 4, 6, 8 i 10,15

DZWIĘKOWE KINO CASINO DZIS! premiera. Arcywe-soly, przepyszny, czeski film dźwiękowy Anna Ondra i słynny reżyser filmowy (który wyreżyserowa-wał wszystkie filmy z WLASTEM BURIANEM) Karol Lamacz

Na program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Ceny od 20 groszy. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,15 w dnie swiat. i soboty o g. 2-ej.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD» DZIS! Najrozkoszniejsza operetka filmowa z dotychczas wyswietlanych w Wilnie p. t. Precz z Miłością

Przebieg nad przebojem. Cud nowoczesnej techniki filmowej. Najczarowniejsza muzyka w świecie. Niezrównanie upajające melodie. Udział bierze boska Liljana Harvey oraz znakomity komik Armand Bernard. Nad program: Atrakcje cźwiękowe Początek o g. 4, 6, 8 i 10,15 w dnie swiat. o 2-ej.

Zakład wyrobów artystycznych z metalu JÓZEF SIWICKI Wilno, ul. Zamkowa 7 (w podwórzu)

Wykonuje wszelkie roboty jak np.: Kościelne: ołtarze, cymborja, monstrancje, klejdy, krzyże, obrazy i t. p. Salony: zyrandole, kande labry, ubiory do mebli i t. p. Stółowe: lżyki, noże, widele, tace i t. p. Roboty nowe, odnawianie, złoczenie, srebrzenie, oksydowanie, patynowanie. Na żądanie wysyłamy niezwłocznie przedstawiciela firmy.

Wydawca: ALEKSANDR ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzynskiego, Mostowa 1, Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.